

WIESŁAW HALEJ

ur. 1958; Poturzyn



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin ; stan wojenny (1981-1983) ; PRL ; strajk w Fabryce Samochodów Ciężarowych ; Lubelskie Zakłady Naprawy Samochodów ; powielacz Gestetner ; Biuletyn Informacyjny NSZZ Solidarność FSC Lublin ; opozycja w Lublinie ; drugi obieg ; wolne słowo ; niezależny ruch wydawniczy ; rodzina ; emigracja z Polski ; współczesność ; bibuła ; Grudzień, Wiktor Tomasz (1962-) ; Nowak, Bernard (1950-) ; Gorliński, Marek ; Biuletyn Informacyjny NZS Lublin. Wydanie Wojenne ; Spotkania. Niezależne Pismo Młodych Katolików ; Biuletyn Informacyjny Kolarzy Solidarność ; Dybciak, Dariusz ; Lenin w Zurychu (książka) ; Fabryka Samochodów Ciężarowych ; Gęś ; Chmiel ; zasady konspiracji ; Kowalik (rodzina) ; Baszyński, Tadeusz (1926-2009) ; Kutkowski, Arkadiusz ; Kwiatkowska, Łucja ; Borys, Joanna ; Szepiewska, Anna ; Żytniak, Maja ; Kozicki, Zygmunt (1957-) ; technika sitodruku

Historia opozycjonisty

Wybuch „Solidarności” zastał mnie na studiach w Lublinie. W sumie to był piękny czas, ale jakoś specjalnie się nie angażowałem, nigdy nie należałem do żadnej organizacji. Zaangażowałem się dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego. Już w pierwszych dniach byłem na strajku w Fabryce Samochodów Ciężarowych, ale tylko przez jeden dzień, bo nas wysłali z matrycami, w których nie wiem co było, do Lubelskich Zakładów Naprawy Samochodów. Z kolegą z KUL-u zanieśliśmy to i wróciliśmy do domów. W czasie rozbicia strajków mnie nie było. Uczelnia mnie zawiesiła. Po upływie kary podczas Studium Wojskowego na trzecim roku przypadkiem zagadnąłem swojego kolegę, Darka Dybciaka – nie wiedziałem czy ma jakiegokolwiek powiązania z opozycją, czy z NZS-em. Potem się okazało, że miał, więc postanowiłem coś zrobić. Podkreślałem, że to było na Studium Wojskowym, gdzie w tym czasie próbowali nas indoktrynować.

Darek miał dostęp do powielacza. Na drugi dzień przyniósł mi maszynę, a ja akurat zredegowałem i wystukałem na matrycach mój pierwszy biuletyn NZS. Przedtem dwa czy trzy numery zrobiła inna ekipa, ale oni wpadli i zostali internowani. W gruncie rzeczy we dwóch żeśmy wydali potem parę numerów, już nie pamiętam - ile. Ja zajmowałem się redakcją, zbieraniem artykułów, wstępniakami – i tłukłem to na

matrycach, nie mając zielonego pojęcia o pisaniu na maszynie ani o czymś takim, jak układ graficzny. Potem się dowiedziałem, że ci co drukowali, byli bardzo źli, bo zostawiałem za małe marginesy. Tak to się zaczęło. Zajmując się tymi biuletynami, zaczęliśmy robić również książki – to wszystko w zasadzie dzięki kontaktom Darka Dybciaka, który podobnie jak ja był w tym czasie studentem prawa. Wspólnie potem wydaliśmy jakieś eseje. Powielacz stał wtedy we wsi Gęś, u rodziny Kowalików, którzy mieli tradycje AK-owskie. Zimą, pamiętam, jeździliśmy tam małym fiatem i w bardzo zimnym pokoju drukowaliśmy to przez noc. Następnego dnia przywoziliśmy to do Lublina, tu było składane i rozprowadzane wśród studentów. W międzyczasie kończyłem studia, pisałem pracę magisterską. Pod koniec studiów po raz pierwszy zamieszkałem w akademiku, bo cały czas mieszkalem na stacji, oddając się tylko i wyłącznie drukowaniu.

Z naszej dosyć intensywnej działalności z Darkiem pamiętam jeszcze, jak po odwołaniu rektora Baszyńskiego zorganizowaliśmy we dwóch akcję protestacyjną. Długo myśleliśmy, bo wtedy nie wiadomo było, jak to się skończy – to były nasze pierwsze doświadczenia. Nikt nie wiedział, że stan wojenny nie będzie aż tak ostry, jak propaganda głosiła. Ja napisałem ulotkę, Darek to wydrukował. Razem rozprowadziliśmy. Protest był piętnastominutowy – ludzie mieli stanąć i faktycznie tak zrobili. To było niesamowite uczucie, gdy w pewnym momencie wszyscy stanęli. Potem spokojnie się rozeszli. Mieliśmy olbrzymią satysfakcję.

Po studiach Darek wrócił do rodzinnego Łukowa, a ja zostałem w Lublinie i nawiązałem kontakt z Bernardem Nowakiem. Razem wydaliśmy Lenina w Zurychu Sołżenicyna. To wszystko było drukowane u znajomego Bernarda, to jest u Marka Kulińskiego, w jego rodzinnym domu, w Chmielcu. Wtedy dostałem też świetny, nowy powielacz Gestetner. Sam musiałem się wszystkiego nauczyć – nikt mi nigdy nie pokazywał, jak to działa. Na tym Gestetnerze już potem wydaliśmy dużo rzeczy. To był jeden z najbardziej aktywnych powielaczy w Lublinie. Drukowaliśmy książki, do tego dochodził Biuletyn Fabryki Samochodów Ciężarowych. Przypuszczam, że redagował go Bernard Nowak. Był też Biuletyn Kolejarzy, a robił go Arek Kutkowski. Wszedłem w towarzystwo Arka i jego późniejszej żony Asi Borys, która miała świetne kontakty. Zawsze potrafiła dużo rzeczy załatwić, na przykład papier. Jej pomoc była nieoceniona. Mieszkała z trzema przemiłymi lokatorkami i zawsze, jak trzeba było coś złożyć albo przewieźć, to dziewczyny były pierwsze do tego – bardzo aktywne, bardzo ideowe.

Nigdy nie trafiliśmy na agenta SB. Zawsze obracaliśmy się w swoim środowisku, nie mieliśmy żadnych zasad specjalnych co do konspiracji. Wygląda na to, że to nasze środowisko było dosyć szczelne. Co jakiś czas ktoś dochodził, odchodził, ale nigdy w moim kręgu nie zdarzyła się jakaś większa wsypa. Potem trafiliśmy na kontakt ze

„Spotkaniami”, które w tym czasie koordynował Zygmunt Kozicki. Na tym Gestetnerze wydrukowałem jakieś cztery numery „Spotkań”, w międzyczasie parę książek i inne biuletyny. W zasadzie działalność wydawniczą zakończyłem około 1987 roku. Po pierwsze, Gestetner wysiadł. Na jakiś czas przerwaliśmy się na sita i musieliśmy się uczyć obsługi na nowo, nikt nam tego nie pokazywał. Po drugim, potem musiałem wyjechać z Lublina, bo straciłem mieszkanie w Hotelu Asystenta. Wtedy musiałem już zadbać o rodzinę. Dlatego opuściliśmy Polskę w 1988 roku i do dzisiaj mieszkamy w Austrii.

Data i miejsce nagrania	2016-03-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"